

Listek figowy opadł

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 23, sierpień 2021 00:56

Grzegorz P. Kubalski

Odśloni: 537

Samorząd terytorialny jest nieodłączną częścią państw opartych na zasadzie subsydiarności – rozwiniętej zresztą przede wszystkim przez społeczną naukę Kościoła, a wywodzącą się z założenia o godności człowieka. Nie każdy jednak ustrój państwowy jest oparty na zasadzie pomocniczości – i, jak się wydaje, właśnie o takim ustroju marzą obecnie rządzący. Do takich wniosków można jednoznacznie dojść po lekturze stanowiska Ministerstwa Edukacji i Nauki do uwag organizacji samorządowych odnośnie projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo oświatowe oraz niektórych innych ustaw.

Jest to ten projekt, który w jeszcze większym stopniu wzmacnia pozycję kuratorów oświaty – kosztem organów prowadzących – w szczególności w zakresie powoływania i odwoływania dyrektorów szkół. Projekt ten wzbudził powszechny sprzeciw w środowisku samorządowym jako stanowiący naruszenie konstytucyjnych fundamentów funkcjonowania samorządu terytorialnego, przede wszystkim jego samodzielności. Nikt raczej nie liczył, że głosy samorządowców zostaną wysłuchane; zaskoczeniem był natomiast poziom zastosowanej argumentacji.

Owszem, już przy niejednej okazji administracja rządowa stosowała specyficzny sposób interpretowania przepisów Konstytucji. Nie tylko oparty na jej ściśle literalnym rozumieniu, ale w dodatku rozumieniu nie całości przepisów, ale jedynie odpowiednio wybranych fragmentów przy pominięciu tych, które są niewygodne. Trzeba jednak przyznać, że MEiN ustanowiło nową jakość. Nie wiadomo tylko, czy jest to przejaw skrajnego cynizmu, czy po prostu karygodnej niewiedzy. W przypadku resortu odpowiedzialnego za edukację nie wiadomo co jest gorsze.

Co zatem w obronie wymyślonego przez siebie projektu stwierdził MEiN?

W pierwszej kolejności wskazał, że „Z przepisów Konstytucji RP nie wynika, aby sprawami dotyczącymi oświaty czy edukacji publicznej musiał się zajmować samorząd terytorialny”. Owszem – przepisy Konstytucji tego explicite nie wskazują. Podobnie jak nie przypisują w sposób szczegółowy żadnych zadań do wykonywania przez jednostki samorządu terytorialnego. Konsekwentne przyjęcie argumentacji MEiN prowadziło do możliwości pozbawienia samorządu terytorialnego całości zadań, bo przecież żadne nie jest mu konstytucyjnie przypisane. Konstytucja jednakże przesądza, iż samorząd ma mieć przyznaną w ramach ustaw istotną część zadań publicznych. Co więcej – istotą samorządu jest samodzielne zaspokajanie zbiorowych potrzeb poszczególnych wspólnot. Edukacja publiczna jest na tyle ważną zbiorową potrzebą, że trudno sobie wyobrazić możliwość jej całkowitego wyłączenia z domeny samorządu terytorialnego.

W drugiej kolejności resort wskazał, że skoro samorząd wykonuje zadania publiczne nie zastrzeżone przez Konstytucję lub ustawy dla organów innych władz publicznych, to zbyt daleko idącym wnioskiem byłoby twierdzenie o naruszenie konstytucyjnej samodzielności jednostek samorządu terytorialnego poprzez wprowadzane zmiany. Ustawa może ograniczyć konkretne zadanie publiczne. Liczba przekłamań w tym argumencie jest tak znaczna, że nawet nie wiadomo od czego zacząć. Przede wszystkim MEiN przemieszczał zadanie publiczne i działania niezbędne do jego zrealizowania. Zadaniem publicznym jest np. edukacja dzieci na poziomie szkoły podstawowej. Budowa nowych obiektów szkolnych, zatrudnianie dyrektora i nauczycieli, ustalanie arkuszy organizacyjnych – to wszystko działania niezbędne do realizacji zadania publicznego, a nie samo zadanie publiczne. Dyskusja o tym, czy można ograniczyć uprawnienia organu prowadzącego do zatrudniania i zwalniania dyrektora nie jest zatem dyskusją o zakresie zadań publicznych. Jest ingerencją w sposób realizacji ustalonego zadania – a jeśli tak, to podlega ocenie z punktu widzenia naruszenia zasady samodzielności. Zasada ta wynika z zupełnie innych przepisów niż próbował to wykazać resort. Zresztą chwilę później sam zaprzeczył sobie.

Listek figowy opadł

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 23, sierpień 2021 00:56

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 537

W trzeciej kolejności resort wskazał bowiem, że „samorządy posiadają więc obowiązki i uprawnienia m.in. w zakresie zapewniania dzieciom dostępu do edukacji publicznej. Niekoniecznie jednak muszą mieć obowiązek w zakresie wyboru, odwołania zawieszenia dyrektora szkoły [...] albowiem powyższe nie wiąże się z edukowaniem [...] nie pozostaje w związku z zaspokajaniem potrzeb wspólnoty samorządowej.” Oczywiście, że pozostaje gdyż szkoła jest narzędziem, które służy zaspokajaniu potrzeb wspólnoty samorządowej w zakresie dotyczącym edukacji dzieci i młodzieży z tej właśnie wspólnoty. Argumentacja resortu ma zatem absurdalny charakter – co prawda samorząd odpowiada za edukację publiczną na swoim terenie, ale można mu ograniczyć uprawnienia co do narzędzi służących realizacji tego zadania. Trudno sobie wyobrazić efektywność działania jakiegokolwiek podmiotu, który ma zrealizować określony cel, ale nie ma wpływu na dążenie do tego celu. Fabryka nie wyprodukuje dobrych samochodów, jeśli poszczególne obrabiarki będą zarządzane przez osoby nie powiązane w żaden sposób z fabryką i realizujące swoje własne, partykularne cele. A do analogicznej sytuacji w szkołach prowadzi zaproponowany projekt ustawy.

Oczywiście i tak można budować państwo; wtedy jednak nie jest to państwo oparte na zasadzie subsydiarności. Podejście MEiN w pełni obnażyło fakt, że w rozumieniu administracji rządowej i jej prawników samorząd terytorialny nie jest żadną konstytucyjną wartością, a tym samym można dokonywać dowolnie dużych interwencji w sposób jego działania.